Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 05/11/2026 23:40:17

DOI:10.17951/sb.2017.11.367

Andrej Sannikau, *Białoruska ruletka. Opozycyjny kandydat na prezydenta w walce z dyktaturą*, ze wstępem Swietłany Aleksijewicz, z rosyjskiego przełożył Michał B. Jagiełło, Warszawa: Ośrodek KARTA, 2016, 291 s. + zdjęcia

Wydana przez Ośrodek KARTA książka otwiera nową serię publikacji zatytułowaną *Oblicza XXI wieku*. W notce wydawniczej znajdujemy charakterystykę cyklu: „Współczesna polska i europejska literatura faktu. Głosy uczestników i świadków najważniejszych wydarzeń oraz zapis procesów społecznych. Opowieści, które pozwalają zrozumieć świat, w którym żyjemy". Na końcu książki zamieszczono kilkadziesiąt, w większości kolorowych, zdjęć oraz mapkę centrum Mińska, na której zaznaczono miejsca opisywane przez autora pracy.

Andrej Sannikau to jeden z czołowych opozycjonistów białoruskich, polityk, działacz społeczny, w latach 1995–1996 był wiceministrem spraw zagranicznych Białorusi, od roku 1997 jest międzynarodowym koordynatorem inicjatywy *Karta'97*. Książka opowiada o wyborach prezydenckich 2010 r. na Białorusi oraz ich konsekwencji dla autora jako jednego z dziesięciu (łącznie z Aleksandrem Łukaszenką) kandydatów.

W dniu wyborów (19 XII 2010 r.) odbyła się w centrum Mińska demonstracja przeciwko ich sfałszowaniu, w której wzięło udział kilkanaście (według niektórych do trzydziestu) tysięcy osób. Sannikau został wraz z żoną, znaną dziennikarką Iryną Chalip, aresztowany i pobity. W maju 2011 r. skazano go na pięć lat kolonii karnej o zaostrzonym reżimie „za organizowanie masowych zamieszek". Rok później zwolniono go, po czym uzyskał azyl w Wielkiej Brytanii. Jak można przeczytać na okładce książki, obecnie mieszka w Warszawie.

Książka jest osobistym zapisem odczuć i doświadczeń autora odnoszącego się do tego, co działo się w trakcie kampanii prezydenckiej, przede wszystkim jednak stanowi relację z pobytu w kolejnych więzieniach (aresztach). W pracy pojawiają się uwagi na temat białoruskich realiów politycznych, systemu władzy, prezydenta Łukaszenki. Sannikau wymienia i niekiedy charakteryzuje wiele osób z białoruskiej opozycji oraz systemu władzy, opisuje swoich znajomych (także tych poznanych w więzieniu), przyjaciół. Przede wszystkim jednak przedstawia niezwykle dotkliwy system represji, który dotknął go bezpośrednio.

Pracę poprzedza krótki wstęp Swietłany Aleksijewicz, laureatki literackiej Nagrody Nobla w 2016 r., która opisuje białoruskie realia:

> Oprawca i człowiek żyją w jednym ciele: „Rozumiecie… mam dzieci", „Wstawiałem się za wami… ale podpiszcie protokół", „Taką mamy pracę". Oprawcy są obok nas w metrze, w kawiarni, w kolejce do kasy, w supermarkecie… Zwykły człowiek… Zwykli ludzie… Jak łatwo stanąć obok nich (s. 9).

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 05/11/2026 23:40:17

System represji, stosunki w białoruskich więzieniach, tortury – to wszystko zdumiewa nie tylko mieszkańców współczesnej Europy (UE), ale – jak sądzę – niekiedy nawet ludzi pamiętających ostatnie dziesięciolecia PRL-u (z pewnymi wyjątkami).

Najczęściej opisywana jest tzw. Amerykanka – więzienie lub areszt śledczy KGB w centrum Mińska. Sannikau przedstawia nie tylko tortury, jakim sam bywał poddawany, ale również odwołuje się do relacji współwięźniów. Jeden z nich, Ihar Aliniewicz, wspomina:

> Dopadli mnie, gdy wracałem z ubikacji. Tym razem ludzie w maskach zebrali się wszyscy razem, w czterech lub pięciu. Zagrodzili mi drogę, komenda „opuść głowę". Odmowa. Parę uderzeń, zero reakcji. Stawiają w rozkroku pod ścianą. Zainteresowali się, czy będę dalej odmawiać. Odmowa. Ostry cios po nogach, podcięty, padam na kolana i łokcie. Próbuję się podnieść, ale w głowie się kręci, przed oczami czerwona mgła. To już nie ja. Obijam się o ściany, kręcę się po podłodze jak bąk. Szczękają kajdanki. Ciągną mnie do sali gimnastycznej. Stawiają w szerokim rozkroku, opierając głowę o ścianę. Rozciągają mi nogi buciorami, na goleniach pęka skóra. Biją w żebra, to tu, to tam, ale bólu już nie czuję. W krwi olbrzymia ilość adrenaliny. Przystawiają mi do twarzy włączony paralizator. Straszne, ale tylko mocniej zaciskam zęby (s. 62).

Interesujące jest to, że w przeddzień wyborów (i aresztowań) – stwierdza Sannikau – białoruscy funkcjonariusze odbywali szkolenie w Niemczech (s. 67). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN prowadziło od 2008 r. cykliczne szkolenia pracowników aparatu represji Białorusi zarówno na terenie Niemiec, jak i Białorusi. Współpraca ta zakończyła się rok po krwawych wydarzeniach w Mińsku w grudniu 2010 r. W latach 2009–2010 Niemcy sfinansowali białoruskiej milicji zakup: komputerów, sprzętu wideo, a także hełmów, tarczy i pałek gumowych dla nie mniej niż stu milicjantów, o wartości 41200 euro (s. 110). Przywoływany już Aliniewicz zdaje też relację z represji innego rodzaju:

> Po fizycznym i duchowym wykończeniu strażnicy brali się za pranie mózgu. Od godziny 18.00 do 22.00 telewizja więzienna (telewizja publiczna została wyłączona w grudniu) nadawała programy w 90 procentach śmieciowe. Mistyka, pseudohistoria, bojownicy czeczeńscy, terroryści, politykierzy, narkomania, spisek żydowski, dolar-krwiopijca – jednym słowem, sensacja obliczona na zastraszenie prostaczka. Niby nic, ale powtarzało się to codziennie. Dziesiątki razy to samo. Trwało zastraszanie, wpajanie poczucia zastraszenia. Liczono na pojawienie się nerwic, neurastenii. Manipulacja i wpływanie na podświadomość za pośrednictwem telewizji były najgorsze. Doprowadzały do paniki i samobiczowania. Oprócz wymienionych, nadawano programy ultraprawicowe, na przykład RusTV i „Kulikowe Pole". Pokazywano filmy „Rosja z nożem w plecach" itp. Idiotyczne jest, kiedy więźniów się przekonuje, że Putin to Żyd, a Rosja – mocarstwo syjonistyczne. Co jakiś czas strażnicy wchodzili razem z ludźmi w maskach i z pałkami w rękach. Sprawdzali, czy oglądamy (s. 64–65).

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 05/11/2026 23:40:17

Naczelnik więzienia KGB Orłow, odpowiadając na zgłoszony przez Sannikaua protest, stwierdził, „że programy dla naszej «resocjalizacji» opracowuje Instytut Bezpieczeństwa Narodowego, a on ma obowiązek realizować to, co opracował Instytut" (s. 88). Nie tylko telewizja, bicie i szara codzienność wypełniały więźniom dzień powszedni. Sannikau pisał bajki dla trzyletniego syna (s. 184–190), a nawet krótkie wierszyki wzorowane na japońskich haiku (s. 191–194).

Książka Sannikaua wciąga czytelnika, może nie zawsze, ale na pewno we fragmentach dotyczących realiów więzień białoruskich. Ukazała się jednocześnie w czterech językach, po rosyjsku, białorusku, polsku i angielsku. Pokazuje m.in. białoruską opozycję – nie zawsze w świetle dla niej korzystnym, obóz władzy (ciemną stronę rządów prezydenta Łukaszenki), kontekst międzynarodowy aktywności opozycji (a także władzy). Sporo uwagi poświęca autor osobom wspomagającym podjętą przez niego działalność. Na końcu tomu zamieszczono 71 przypisów, w zdecydowanej większości stanowiących krótką charakterystykę pojawiających się w tomie osób. *Białoruska ruletka* jest pożyteczną lekturą nie tylko dla czytelników interesujących się naszym wschodnim sąsiadem. Pokazuje, jak daleko odeszliśmy od realiów PRL-u, wschodniej sowieckości i postsowieckości.

Ryszard Radzik